

Wstęp do pierwszego wydania w jidysz Świadectwo prosto z piekła

Zdarzyło mi się już napisać słowo wstępne do kilku innych książek, ale nigdy wcześniej nie miałem poczucia, że ja sam tak mało tu znaczę. Czuję się jak skryba, który miałby chwycić za pióro i napisać od nowa biblię. Mam właśnie wstąpić na świętą ziemię i odczuwam potrzebę odbycia pokuty, oczyszczenia duszy i ciała. Być może powinienem przez jakiś czas pościć.

Rafael Rajzner był drukarzem. Pomagał w zarządzaniu spółdzielnią drukarską wydającą dziennik „Undzer Lebn”⁴. Nie był nigdy dziennikarzem ani pisarzem. I chwaliła mu za to, że nie starał się nim zostać teraz. Jego książka to zwyczajnie relacja naocznego świadka, kronika strasznego dzieła zniszczenia białostockiego getta.

Rajzner nie ma w sobie cienia pretensjonalności. Jest po prostu cudownie ocalonym, który czuł moralny obowiązek przekazania światu relacji o tym, przez co przeszedł Białystok i jego mieszkańcy. Przyszli historycy powinni być mu wdzięczni za ten przekaz. Jest to co prawda opis zniszczenia jednego tylko miasta, ale stanowi on jednocześnie istotną nić w wielkiej materii bestialskiego unicestwienia

⁴ „Undzer Lebn” – „Nasze Życie” (przyp. do wyd. ang.).

polskich i europejskich Żydów dokonanego przez hitlerowskie Niemcy.

Kiedy czytasz książkę Rajznera, odczuwasz bolesny skurcz, doświadczasz każdego rodzaju emocji: bezgraniczne współczucie, żarliwą miłość, złość, potrzebę zemsty. I w pewnym momencie przestajesz w to wszystko wierzyć, odwracasz wzrok od zadrukowanych stron i wma-wiasz sobie, że taka historia może być jedynie wytworem przewrotnych wyobrażeń chorego umysłu. Ludzie nie mogą być przecież tak straszni, pozbawieni serca i tak bardzo nieludscy. Ale szybko wracasz do rzeczywistości. Zdajesz sobie sprawę, że ta opowieść jest nie tylko prawdziwa, ale co gorsza nie jest to cała prawda, a tylko jej mała część. Uświadamiasz sobie też, że kiedy ofiary zaczynają mówić o zemście, o starciu wszystkich Niemców z powierzchni ziemi, to one same zaczynają osuwać się w czarną pustkę podobnego koszmaru.

Prosty styl Rajznera uwypukla znaczenie tekstu i sam w sobie zasługuje na szczególne uznanie, dlatego że wypadki przezeń opisywane wykraczają poza granice tradycyjnie pojmowanej sztuki literackiej. Nie ma słów zdolnych je opisać ani wyrażen, które by je ukazały w pełnym rozmiarze. Są to wydarzenia, które opierają się literackim ozdobnikom, mogą być opisywane jedynie przy użyciu prostej, surowej formy. Nie ma takiego artysty, który potrafiłby opisać udrękę człowieka patrzącego przez szczeliny w więziennym murze na tysiące ludzkich istnień, w tym na swoją rodzinę i przyjaciół, jak pędzeni nago wśród padającego śniegu zmierzają do komór gazowych. Ten ból jest tak niezmierny jak niebo nad pustynią, rozległy jak ocean pochłaniający samotnego pływaka. Rajzner czyni cierpienie nieśmiertelnym w sposób prosty i to jest jego wielka siła.

Dzieła literackie czasami popadają w zapomnienie, ale kroniki Rajznera nigdy nie powinno to spotkać.

Jehoszua Rapaport
Melbourne, 20 listopada 1947 roku